

Grzegorz Kasdepke

Wakacje
detektywa

Po**Z**y**Y**
ty**w**ki



Ilustrował
PIOTR RYCHEL

Nasza Księgarnia

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2011
Text © copyright by Grzegorz Kasdepke, 2011
Illustrations © copyright by Piotr Rychel, 2011

Projekt okładki: Marta Weronika Żurawska-Zaręba



Drodzy Czytelnicy, detektyw Pozytywka jest osobą wyjątkową, dlatego i jego wakacje należą do nietypowych. Spędza je zazwyczaj w pracy. Czasami, rzecz jasna, wyjeżdża nad morze lub w góry – potem jednak budzi się we własnym łóżku i stwierdza z ulgą, że był to tylko sen.

Czym więc różnią się wakacje detektywa Pozytywki od normalnych tygodni pracy? Temperaturą, która panuje w miniaturowej siedzibie agencji detektywistycznej „Różowe Okulary”. Brakiem dowodzących dzieci. Ciszą. I większą ilością wolnych chwil, które można poświęcić na bujanie w obłokach i wspomnienia.

Zresztą – sprawdźcie sami!

Miłej lektury życzy

Autor

Zagadka siódma, czyli kryształowa kula!



Któregoś razu nad drzwiami do klatki schodowej pojawił się szyld z napisem „Gabinet wróżb CZARNOWIDZ” — i odtąd podwórze było pełne czekających w kolejce do wróża Martwiaka.

— Wróż Martwiak... — Pan Mietek zazgrzytał zębami, ściskając w dłoni miotłę. Czekający na wróżbę palili nerwowo papierosa za papierosem i mimo kilku popielniczek rzucali niedopałki, gdzie tylko się dało.

— Wróż? — Detektyw Pozytywka uniósł brwi. — Niezbyt dobrze to brzmi, prawda?

Pani Ryczaj, która wyszła przed chwilą z klatki, przytaknęła niechętnie. Słowo „wróż” i jej wydawało się dość pokraczne.

— Pokraczny to jest sam Martwiak! — zasapał gniewnie pan dozorca. — Że też ci ludzie rozumu nie mają! Po co to iść do takiego?

— Cóż... — mruknęła lekko zmieszana pani Ryczaj. — Nie przepadam za nim, ale muszę przyznać, że ma pewien dar.

— Dar?! — Pan Mietek aż przystanął. — Chyba dar mydlenia oczu! I zarabiania pieniędzy! Pani widziała, jak on teraz wygląda?

Detektyw Pozytywka oderwał wzrok od zakłopotanej twarzy pani Ryczaj i mimowolnie zerknął w stronę piwnicznych okienek. Przez chwilę w jednym z nich mignęła owinięta turbanem głowa Martwiaka. Ostatnimi czasy ubierał się dość dziwacznie — w długie powłóczyste szaty pełne wisiorków i świecidełek.

— Nie da się ukryć — pani Ryczaj odchrząknęła — że wygląda dość ekscentrycznie.

— Jak? — zdziwił się pan Mietek.

— Dziwacznie — wyjaśnił detektyw Pozytywka.

A potem spojrzał uważnie na panią Ryczaj.

— Czy pani — zapytał po chwili — wie o Martwiaku coś, czego my nie wiemy?

Pani Ryczaj się zawahała.

— Przecież może być pani z nami szczerą — powiedział łagodnie detektyw Pozytywka.

— Nie mam się czego wstydzić. — Pani Ryczaj strzepnęła niewidoczny pyłek z bluzki. — Po prostu poszłam do niego z... z ciekawości.

— Ale po co? — wybełkotał pan Mietek.

— Mówiłam, z ciekawości. — Pani Ryczaj wzruszyła ramionami. — Nikt nigdy mi nie wróżył, a Martwiak powiedział, że w ramach sąsiedzkiej przysługi robi to półdarmo.

Detektyw Pozytywka i pan Mietek wymienili spojrzenia.

— I co? — zapytali jak na komendę.

— No i wróż Martwiak... to jest Martwiak, po prostu Martwiak — pani Ryczaj się zarumieniła — przyjął mnie w swoim gabinecie, posadził na fotelu przy takim okrągłym stoliczku, a potem...

Pani Ryczaj umilkła. Stojący w kolejce palacze nie odrywali od niej oczu.

— A potem? — ponaglił detektyw Pozytywka.

— A potem — dokończyła pani Ryczaj — Martwiak przyniósł szklaną kulę i zaczął wróżyć.

— On ma tam szklaną kulę? — zaśmiał się pan Mietek. Palacze spojrzeli na niego z jawną wrogością.

— Ma! — odparła wyzywająco pani Ryczaj. — I widzi w niej przeszłość oraz przyszłość.

Palacze z aprobatą pokiwali głowami.

— I pani w to wierzy? — jęknął pan dozorca.

— A dlaczego mam nie wierzyć?! — prychnęła pani Ryczaj. — Najpierw powiedział wszystko o mnie i o mojej



przeszłości: że jestem nauczycielką i od dawna mieszkam na trzecim piętrze...

— Geniusz — szepnął któryś z palaczy.

— A potem powiedział — kontynuowała pani Ryczaj — że dokładnie za rok o tej porze będę na północy Norwegii. Że zobaczę jeden z najdalej wysuniętych na północ skrawków Europy, Nordkapp. Bardzo pragnę tam pojechać... — wyznała wstydliwie.

Palacze zaczęli klaskać z entuzjazmem. Pan Mietek spoglądał z oszołomieniem to na panią Ryczaj, to na detektywa Pozytywkę.

— I Martwiak widział to w szklanej kuli? — zapytał wreszcie nasz bohater.

— Aha! — Pani Ryczaj pokiwała buńczucznie głową.

— I pani też to widziała? — chciał wiedzieć detektyw Pozytywka.

— Nie, ja nie mam takiego daru — wytłumaczyła pani Ryczaj. — Ale on mi wszystko dokładnie opisał. Nawet to, gdzie będę spała. Mówił, że widzi pole kempingowe, na którym stoi wiele luksusowych przyczep do wynajęcia, ja nocuję w jednej z nich, wokół jest ciemno, wieje wiatr...

— Dosyć! — Detektyw Pozytywka się roześmiał.

— Dlaczego? — Pani Ryczaj zamrugwała oczami.

Palacze spojrzeli na detektywa z oburzeniem.

— Bo to jest bzdura — oznajmił. — Jeżeli Martwiak mówił, że za rok o tej porze na północy Norwegii będą panowały ciemności, to po prostu kłamał.

— Ale nie o tej godzinie... — Pani Ryczaj odruchowo spojrzała na zegarek. — Tylko wieczorem, w nocy.

Detektyw Pozytywka wzruszył ramionami.

— Nieważne, teraz czy w nocy — oświadczył stanowczo. — Jest to bzdura i już. Ale miała pani prawo tego nie wiedzieć, bo uczy pani języka polskiego, a nie geografii.

Pani Ryczaj popatrzyła na pana Mietka. Widać było, że i on nic nie rozumie.

— Następny proszę! — dał się słyszeć tubalny głos od strony piwnicznych okienek.

Palacze spojrzeli na siebie niepewnie.

— Teraz pan? — zapytała jakaś kobieta.

— Nie, chyba tamten pan — odpowiedział któryś z mężczyzn.

— Ja? — Mężczyzna zamachał nerwowo rękami. — W żadnym razie, teraz pani!

— Ależ skąd! — zdenerwowała się kobieta.

Martwiak wyjrzał przez okienko. Odprowadził wzrokiem młodą dziewczynę, która przez ostatni kwadrans słuchała jego przepowiedni, a potem skupił się na nerwowych palaczach.

— Kto następny?! — powtórzył z irytacją.

— Ten pan — powiedziała palaczka, wskazując mężczyznę w okularach.

— Zapraszam — mruknął Martwiak. — Mój czas jest cenny.

— Mój też! — wysapał mężczyzna. — A tak się składa, że jestem nauczycielem geografii!

I na oczach zaskoczonego Martwiaka opuścił podwórze. A po nim zrobili to inni.

Pani Ryczaj była trochę zawstydzona, ale każdemu zdarzają się lepsze i gorsze chwile. Szkoda tylko, że trzeba za nie płacić. Martwiak nie mógł widzieć jej za rok o tej samej porze pod rozgwieżdżonym norweskim niebem. Wiesz dlaczego?

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.
02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c
tel.: 22 643 93 89, 22 331 91 49
faks: 22 643 70 28
e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy
tel.: 22 331 91 55, tel./faks: 22 643 64 42
Sprzedaż wysyłkowa
tel.: 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl www.nk.com.pl

*Książka została wydrukowana na papierze
Lux Cream 90 g/m² wol. 1,8.*

PaperlinX

Redaktor prowadzący *Katarzyna Piętka*
Opieka redakcyjna *Joanna Kończak*
Redakcja *Magdalena Korobkiewicz*
Korekta *Roma Sachnowska, Zofia Kozik, Katarzyna Nowak*
Redaktor techniczny, DTP *Agnieszka Czubaszek*

ISBN 978-83-10-12678-8

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2014
Druk: Edica Sp. z o.o., Poznań